

Zwolnienie lekarskie nie powinno się opłacać

Żeby ograniczyć nadużywanie zwolnień lekarskich przez pracowników, trzeba **obniżyć wysokość świadczeń** przysługujących za czas choroby



Sławomir Paruch
radca prawny,
senior counsel
z kancelarii **Racz-**
kowski i Wspólnicy

Od dłuższego czasu wczytując się w toczącą się na łamach prasy dyskusję o nadużywaniu zwolnień lekarskich. Nie ma tygodnia, a nawet dnia bez kolejnego artykułu dotyczącego każdego z aspektów nadużywania zwolnień – „chorób” trwających wiele miesięcy, a nawet lat. Nie brakuje pomysłowych pracowników, którzy unikają utraty pracy, zmyślnie nadużywając (niekiedy przemienne) zwolnień lekarskich i urlopu na żądanie. Do tego dochodzi wysoka zapadalność na wszelkie dolegliwości wśród funkcjonariuszy mundurowych, a wreszcie nieudolność ZUS w ściganiu nieuczciwych pracowników i przedsiębiorców i stawianiu oskarżeń o interesowność wobec lekarzy wystawiających zwolnienia.

Trochę statystyk

Zgodnie z raportem departamentu statystyki i prognoz aktuarialnych ZUS w 2011 roku pracownicy w Polsce spędzili na zwolnieniach lekarskich łącznie niemal 140 mln dni, co spowodowało powstanie po stronie pracodawców i ZUS kosztów związanych z wypłatą wynagrodzenia i zasiłków chorobowych w wysokości przekraczającej 18,2 mld zł. Wynika z tego, że statystyczny Polak spędził na zwolnieniu lekarskim średnio 5,5 proc. wszystkich dni roboczych. Statystyki te należą do jednych z najwyższych w całej Unii Europejskiej (średnia w UE wynosi ok. 4,2 proc.). Średnia w Polsce jest więc o prawie 30 proc. wyższa, niż unijna.

Świadczenia za czas choroby w Polsce należą do najwyższych w Europie

Eksperci, w tym ZUS, szacują, że prawie jedna trzecia wszystkich zwolnień lekarskich jest fikcyjna, co oznacza generowanie po stronie ZUS i pracodawców nieuzasadnionych kosztów w wysokości przekraczającej 6 mld zł rocznie. Natomiast kontrole przeprowadzone przez ZUS w 2011 r. doprowadziły do wykrycia nieprawidłowości zaledwie w 10 proc. przypadków i wstrzymania wy-

płat w łącznej wysokości około 150 mln zł. W mojej ocenie to jednak szacunki ostrożne.

Statystyki dotyczące absencji chorobowych są szczególnie rażące w przypadku służb mundurowych.

■ 18,2 mld zł

kosztowały wynagrodzenia i zasiłki chorobowe w 2011 r.

■ 5,5 proc.

dni roboczych spędza średnio pracownik na zwolnieniu lekarskim w ciągu roku

■ 10 proc.

zwolnień nie było wydanych prawidłowo (dane po kontrolach ZUS)

Koszty związane z wypłatą zasiłków chorobowych tylko na rzecz funkcjonariuszy policji wyniosły w 2011 r. ponad 250 mln zł. Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych codziennie na zwolnieniach lekarskich przebywa około 6 tysięcy policjantów, a pojedyncze zwolnienia trwają nawet po kilka miesięcy. W mojej ocenie kluczowe do oceny tej sytuacji jest to, że świadczenia chorobowe w przypadku omawianych służb mundurowych odpowiadają 100 proc. wartości wynagrodzenia za pracę.

Za granicą płacą mniej

W tym kontekście warto podkreślić, że wynagrodzenie za czas niezdolności do pracy oraz zasiłek chorobowy na tak wysokim poziomie są jednymi z najwyższych w Europie. Dla porównania – we Francji wysokość zasiłku chorobowego wynosi zaledwie 50 proc. wynagrodzenia, we Włoszech 50 - 66 proc., a w Hiszpanii 60 proc. (w państwach tych nie przewiduje się możliwości zachowania prawa do wynagrodzenia za okres niezdolności do pracy, a zasiłek chorobowy wypłacany jest od początku zwolnienia lub ewentualnie po 3 - 4 dniach oczekiwania).

Jak pokazują statystyki, w wymienionych państwach poziom absencji chorobowych wśród pracowników jest znacznie niższy, aniżeli w Polsce (tj. na poziomie 3 - 4 proc. ogólnej liczby dni roboczych w roku). Wpisuje się to w powszechną tendencję, zgodnie z którą liczba zwolnień lekarskich w państwach z niższą wy-

sokością zasiłków (Wielka Brytania, USA, Francja, Hiszpania, Portugalia) jest zdecydowanie mniejsza, aniżeli w państwach przyznających wysokie świadczenia (Czechy, Słowacja, Szwecja, Finlandia).

Więcej nadzoru?

Biorąc powyższe statystyki pod uwagę, trudno się dziwić, że od dłuższego czasu toczą się w mediach burzliwe dyskusje dotyczące tego, w jaki sposób doprowadzić do ograniczenia nadużyć w wykorzystywaniu zwolnień chorobowych i doprowadzić do zmniejszenia kosztów wynagrodzeń i zasiłków chorobowych.

Wśród proponowanych rozwiązań wskazuje się w szczególności zintensyfikowanie kontroli ZUS (w tym lekarzy wystawiających zwolnienia), zwiększenie uprawnień kontrolnych po stronie pracodawców czy wyłączenie odpłatności z tytułu pierwszego dnia (lub kilku pierwszych dni) przebywania na zwolnieniu.

W kontekście tej ostatniej grupy chciałbym podkreślić, że rolą lekarza jest leczenie oparte zwykle na wywiadzie lekarskim (dla niewtajemniczonych wyjaśnię, że specjalista opiera diagnozę na objawach oraz opisie schorzenia samego pacjenta). Stawianie lekarza w roli weryfikującego, czy pacjent mówi prawdę, przeczy temu celowi.

W mojej ocenie wszelkie zmiany o charakterze kontrolnym, czy też sankcyjnym nie rozwiążą problemu. Mamy przecież w kraju bogatą tradycję w obchodzeniu wszelakich wymogów, unikaniu kontroli czy też innych formach „załatwiania” spraw. Zwiększenie uprawnień kontrolnych po stronie ZUS czy pracodawców może wprawdzie doprowadzić do ograniczenia skali opisywanego zjawiska, ale nie wyeliminuje nadużyć w szerszym zakresie.

Po pobieżnej ocenie atrakcyjny wydaje się pomysł pozbawienia odpłatności za pierwszy dzień zwolnienia. Słusznie jednak podnosi się, że taki mechanizm może spowodować celowe wydłużanie przez pracowników czasu trwania zwolnień lekarskich celem „zrekompensowania sobie” utraty wynagrodzenia za pierwszy dzień zwolnienia (zatem nie tylko nie załatwi problemu, ale może spowodować jego nasilenie).

Ma się nie opłacać

Moim zdaniem uporanie się z problemem nadużyć wymaga zidentyfikowa-

nia ich rzeczywistej przyczyny. Nietrudno dowieść tezy, że jest nią sama w sobie nieudolność ZUS w kontrolowaniu wykorzystania zwolnień ani tym bardziej postawa lekarzy.

Istota problemu tkwi jednak, co oczywiste, zupełnie gdzie indziej i sprowadza się do kwestii ekonomicznej opłacalności korzystania przez pracowników ze zwolnień lekarskich. Korzystają nader często, gdyż jest to po prostu opłacalne. Zyskowość jest bezpośrednią pochodną wysokości otrzymywanego wynagrodzenia i zasiłku chorobowego. Ujmując rzecz wprost: świadczenie za czas niezdolności do pracy na poziomie 80 proc. wynagrodzenia (a w niektórych przypadkach, np. służb mundurowych, nawet 100 proc.) powoduje, że pracownikom opłaca się nie pracować. Tej oceny nie zmieniają zintensyfikowane kontrole, ani nagonka na lekarzy.

Nie mam wątpliwości, że jedynym skutecznym sposobem na wyeliminowanie w Polsce niepożądanego zjawiska masowego nadużywania zwolnień lekarskich jest zmniejszenie wysokości wynagrodzenia i zasiłku otrzymywanego przez pracowników za czas niezdolności do pracy.

Powstaje oczywiście pytanie, jak bardzo ograniczyć wysokość pensji za czas niezdolności do pracy czy zasiłku chorobowego, aby osiągnąć zamierzony rezultat.

Otóż tak bardzo, aby oszukiwanie (przynajmniej dla większości) stało się nieopłacalne. Uważam za zasadne ustalenie wysokości takiego wynagrodzenia/zasiłku na poziomie odpowiadającym 50 proc. wartości wynagrodzenia za pracę. Jeśli za przestój wynosi ono – co do zasady – 60 proc. wynagrodzenia (choć przestój powodują często okoliczności zależne od pracodawcy), to wypłatę 50 proc. płacy w sytuacji choroby (a zatem okoliczności po stronie pracownika, choć zwykle bez jego winy) uważam za wartość adekwatną i akceptowalną z punktu widzenia zasad słuszności i sprawiedliwości społecznej.

Obniżenie świadczeń chorobowych pozwoli – w mojej ocenie – zasadnie przypuszczać, że nadużywanie zwolnień lekarskich przestanie być dla pracowników opłacalne (a przynajmniej będzie przynosić znacznie mniej zysku).

PISALIŚMY O TYM

NFZ: długo wyczekiwana likwidacja
- DGP nr 171/2012
www.praca.gazetaprawna.pl